Nr. 121 Nakład 2000 egz. Czwartek, 16 paździer. 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Pożyczka.

Polska przeżywa kryzys gospodarczy. Poza szeregiem przyczyn, które kryzys spowodowały, wzmaga go brak kapitału w kraju. **Konieczność przypływu kapitału z poza granic kraju, jest rozumiana powszechnie.** Dlatego też nic tak nie elektryzuje społeczeństwa polskiego, jak wiadomość o pożyczce zagranicznej.

Cóż za triumf był, kiedy rząd pomajowy uzyskał pożyczkę t. zw. stabilizacyjną. Pisano wtedy w pismach sanacyjnych, że zaufanie do Polski wzrosło, że pożyczka jest kluczową, że wślad za nią popłynie deszcz złota amerykańskiego na Polskę.

Niestety przepowiednie się nie sprawdziły. **Pieniądze z krajów bogatych nie przypływały do Polski. Płynęły natomiast do innych krajów, zniszczonych przez wojnę.**

Dlaczego nie płynęły do Polski, tylko gdzie indziej? Dlatego, że sfery finansowe międzynarodowe mają zaufanie większe do państw małych, rządzonych zgodnie z konstytucją, niż do państw dużych, w których obowiązywanie konstytucji jest ograniczone wolą jednego człowieka.

Organ finansjery wszechświatowej „The Financial Times" wyraźnie oświadczył, że **Polska ze względu na swoje stosunki wewnętrzne nie może liczyć na większą pożyczkę zagraniczną.**

Ale w Polsce zbliżają się wybory i rząd, który pragnie uzyskać dla swojej partji aż 300 mandatów musi za wszelką cenę pochwalić się jakimś sukcesem na polu gospodarczem. Trzeba zrobić coś, żeby wmówić w społeczeństwo, że rząd obecny ma zaufanie świata finansowego (a zresztą i na wybory potrzeba pieniędzy). Rząd zaciągnął pożyczkę zagraniczną. **Prasa stołeczna donosi, że rząd polski uzyskał w „Irwing Columbia National Bank" w Nowym Jorku pożyczkę krótkoterminową w wysokości trzech miljonów dolarów.**

Pożyczka ma być użyta na skup obligacyj amortyzacyjnych pożyczki stabilizacyjnej, mających obecnie nader niski kurs w Ameryce, a to w celu opłaty procentów z amortyzacji pożyczki stabilizacyjnej w Ameryce.

Oczywiście, agitatorzy B. B. w akcji przedwyborczej będą wmawiali, że jest to wielki sukces premjera Piłsudskiego i jego rządu.

W rzeczywistości jednak, nie jest to wcale sukces, przeciwnie jest to zdarzenie, które wzbudza niepokój.

Nie każda pożyczka jest sukcesem. Pod koniec rządów p. Władysława Grabskiego w roku 1925 zaciągnięto kilka drobnych pożyczek zagranicznych wtedy **obecny filar sanacji poseł Byrka na posiedzeniu komisji sejmowej oświadczył, że są to „pożyczki parszywe".**

To samo można powiedzieć o pożyczce obecnej. Ma ona dużo cech ujemnych. Przedewszystkiem jest krótkoterminowa. W normalnych, gospodarczo-zdrowych warunkach państwo zaciąga **tylko długoterminowe pożyczki.**

Następnie, pożyczka jest pożądana, jeżeli się ją zaciąga bądź na inwestycje, bądź na ożywienie życia gospodarczego. **Obecna pożyczka jest zaciągnięta na spłatę procentów i raty dawnego długu. To właśnie jest jej najbardziej ujemną stroną.**

Jest rzeczą pożyteczną, jeżeli państwo się zadłuża na cele produkcyjne, ale jest rzeczą szkodliwą, jeżeli się pożycza na opłacenie procentów. W gospodarce państwowej, tak samo jak i w prywatnej procenty od długów mają być opłacane ze zwykłych dochodów. **Jeżeli ktoś jest zmuszony na uregulowanie procentów, traci zaufanie wierzyciela.**

Trzecią ujemną cechą obecnej pożyczki jest to, że jest to pożyczka drobna. **Tylko 3 miljony dolarów, to przecież zaledwie dwudziesta część przekroczeń budżetowych min. Czechowicza.**

Nie cieszyć się, tylko smucić się trzeba, że rząd czuł się zmuszonym taką pożyczkę zaciągnąć.

Sanacyjne kłamstwa i plotki.

Zwartych szeregów narodowych bankruci sanacyjni nie rozbiją!

Toruń, 14. 10.

Dzienniki sanacyjne rozpisują się szeroko o rzekomym „rozłamie", który jakoby dotknął Stronnictwo Narodowe na Pomorzu. Zewnętrznym znakiem tego „rozłamu" ma być podpisanie przez p. Hanczewskiego, kupca z Grudziądza odezwy sanacyjnej. Razem z nim podpisało ją kilkunastu ludzi, o których się mówi, że byli „długoletnimi członkami" Stronnictwa Narodowego.

P. Hanczewskiemu życzymy szczęścia na nowej drodze — zwłaszcza w sprawach osobistych. Wiemy, że ma wiele trudności i dolegliwości, na które może znajdzie po tamtej stronie lekarstwo. Przejście jego do innych szeregów zniesiemy bez bólu, tem bardziej, że nie staraliśmy się go przy sobie zatrzymywać.

O innych „endekach" podamy kilka szczegółów później.

Narazie piętnujemy jeszcze kłamstwo Polskiej Agencji Telegraficznej i toruńskiego „De-Peka" co do osoby b. pos. Brzezińskiego, który wczoraj został aresztowany w czasie wiecu w Wągrowcu. P. A. T. i „De-Pek" twierdzą, że b. pos. Brzeziński był posłem Stronnictwa Narodowego z okręgu gnieźnieńskiego.

Otóż stwierdzamy, że b. pos. Jan Brzeziński był członkiem Narodowej Partji Robotniczej (prawica). Posłował on także w poprzednim Sejmie, więc zarówno P. A. T., jak i rzekomo wszystkowiedzący „De-Pek" mieli sposobność sprawdzić tożsamość aresztowanego posła — zanim się puści w świat wiadomość kłamliwą, że był on posłem... Stronnictwa Narodowego. Kłamstwo ma „krótkie nogi".

Sromotna klapa sanacji

przy wyborach w Rybniku i w Biertułtowach. — Zwyciężył blok Korfantego.

Katowice, 12. 10. tel. wł.

Wczoraj odbyły się w Rybniku wybory do rady miejskiej, a w Biertułtowach wybory do rady gminnej. W wyborach tych, które miały przebieg spokojny, Katolicki Blok Ludowy (grupa Korfantego i N. P. R.) odniósł w porównaniu z wynikiem z listopada 1926 r. wspaniałe zwycięstwo. W Rybniku blok ten zdobył o 50 proc. więcej głosów niż przedtem, w Biertułtowach jeszcze więcej.

Druzgocz. wprost klęskę poniosła „sanacja" w Biertułtowach, albowiem uzyskała zaledwie 1 mandat, podczas kiedy Katolicki Blok Ludowy zdobył razem 11 mandatów.

Szczegółowe wyniki w Rybniku przedstawiają się tak następuje:

Lista nr. 1 „sanacja" — 732 głosów i 3 mandaty,

lista nr. 2 „sanacja" 180 głosów, bez mandatu,

lista nr. 3 „sanacja" 271 głosów, 1 mandat,

lista nr. 4 N. P. R. 243 głosy, 1 mandat,

lista nr. 5 N. P. R. 214 głosów, 1 mandat,

lista nr. 6 N. P. R. 320 głosów, 1 mandat,

lista nr. 7. P. P. S. 502 głosy, 2 mandaty,

lista nr. 8 B. B. S. 115 głosów, bez mandatu,

lista nr. 10. Katolicko - Chrześcijańska Jedność („sanacyjna") 319 głosów 1 mandat,

lista nr. 11 Niemcy 2 009 głosów 7 mandatów,

Lista Korfantego 2 752 głosy, 10 mandatów,

lista nr. 16 kolejarze (bezpartyjni) 561 głosów i 2 mandaty,

lista nr. 17 obywatelska („sanacja") 187 głosów 1 mandat.

Ogołem grupa Korfantego i sprzymierzony z nią N. P. R. (Katolicki Blok Ludowy) uzyskały 3529 głosów i 13 mandatów, co w stosunku do wyborów w r. 1926 znaczy wzrost o około 1000 głosów (w r. 1926 uzyskano 2587 głosów).

Niemcy stracili w stosunku do r. 1926 około 500 głosów (mieli w 1926 r. — 2562). PPS. straciła około 200 głosów (miała 702 gł.).

Stosunek głosów: Korfanty 3529 gł., „sanacja" 1804, cała opozycja polska (bez Niemców) 4631 głosów.

W Biertułtowach Katolicki Blok Ludowy (Korfanty) uzyskał 1314 głosów i 11 mandatów (w r. 1926 miał 5 mandatów), „sanacja" 174 głosy i 1 mandat. Głosowało 90 proc. uprawnionych.

Bujda na resorach.

Sanacyjna „Iskra" puszcza wiadomości, że przygotowywano zamach na osobę Piłsudskiego.

Warszawa, 14. 10. Tel. wł.

Jak donosi prasa sanacyjna, nocy wczorajszej policja polityczna zatrzymała szereg działaczy PPS. CKW., co do których zebrano zarzuty, iż są członkami względnie przywódcami organizacji bojowej, działającej nielegalnie, a zaopatrzonej w broń i amunicję.

Na podstawie tych wyników aresztowano: Piotra Jagodzińskiego, pracownika biura budowlanego, Witolda Purzyckiego, pracownika Kasy Chorych, Eug. Przelacznika, robotnika, Marjana Synowieckiego red. tygodnika „Chłopska Prawda", Dominika Trochimowicza dozorcę Pow. Kasy Chorych, Ewarysta Chróścickiego, Józefa Białkowskiego i Zygmunta Raczyńskiego.

W godzinach popołudniowych policja polityczna dokonała obławy i aresztowań na placu Żelaznej Bramy koło hali Wielopole. Aresztowano tam przywódców bojowców-tragarzy.

Zatrzymano tam 6 osób. Przy czterech znaleziono broń palną.

Ogółem w czasie rewizyj wczorajszych władze policyjne skonfiskowały kilkanaście rewolwerów i kilkaset naboi. W niektórych mieszkaniach znaleziono także amunicję karabinową.

Aresztowani przebywają w areszcie policji politycznej.

Wczoraj wieczorem sprawy aresztowanych przekazane zostały sędziemu śledczemu.

Agencja pułkownikowska „Iskra" donosi, że aresztowania te mają rzekomo pozostawać w związku z wykryciem przez organy policji przygotowań do dokonania... zamachu na osobę J. Piłsudskiego.

Prasa sanacyjna oczywiście szeroko rozpisuje się o rzekomym „zamachu". Jednakże wszystkie te opisy są tak nieudolnie-przejrzyste, że wyglądają wyraźnie na wymysł sanatorników.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 14. 10. Tel. wł.

Według komunikatu sanacyjnej „Iskry" zamach na J. Piłsudskiego miał być dokonany dnia 10 bm. między godzinami 6 a 7 wieczorem, w Alejach Ujazdowskich, kiedy premjer wraca zwykle z prezydjum rady ministrów do Belwederu. Jagodziński miał rzucić bombę, poczem uciekać ulicą Wiejską i przez ogród „Frascati", a towarzysze mieli osłaniać jego odwrót.

Władze miały, według „Iskry", już poprzednio wiadomości o przygotowywanym zamachu i utrzymywały spiskowców pod dozorem. Aresztowani mieli zeznać, że Jagodziński dopiero na ostatniem posiedzeniu powiedział im, przeciwko komu ma być dokonany zamach i wskutek tego część z nich odmówiła udziału w przedsięwzięciu.

Dodatek nadzwyczajny „Robotnika", donoszący o aresztowaniach, uległ wczoraj konfiskacie. Nie został skonfiskowany natomiast dodatek nadzwyczajny sanacyjnego „Kurjera Porannego".

Pierwszy nakład dzisiejszego wydania „Robotnika" uległ konfiskacie. W drugim nakładzie (po konfiskacie) „Robotnik" podaje uchwałę okręgowego komitetu PPS, w której komitet oświadcza, że wszystko to jest prowokacją i piętnuje wiadomości „Iskry" jako nikczemne insynuacje, wyrażając całkowite zaufanie aresztowanym swoim towarzyszom.

Pośród aresztowanych znajduje się dwu starców. Są to Kazimierz Pietkiewicz (lat 67) i Tomasz Michalak (lat zgórą 70). Obaj starcy są byłymi członkami jeszcze starej „Organizacji Proletarjatu" i szereg lat przebyli w katordze.

Jak podaje „Robotnik", Jagodziński był jednym z pierwszych bojowców PPS. W r. 1906 urządził on zamach na pociąg, wiozący rosyjskiego generał gubernatora warszawskiego Skałłona i szacha perskiego. Gęste patrole kozackie udaremniły ten zamach. Jagodziński został w czasie strzelaniny ciężko ranny w piersi, ujęty i wtrącony do więzienia. Sąd rosyjski skazał go na karę śmierci. Skałłon okazał się jednak dżentelmenem i wyroku śmierci na Jagodzińskiego nie zatwierdził, gdyż zamach był dokonany na jego osobę, a J. nie był jeszcze pełnoletni. J. przesiedział 10 lat w katordze, z której uwolniła go dopiero rewolucja, która wybuchła w Rosji.

Jego obecna żona (podówczas Owczarkówna) w r. 1906 brała udział w zamachu na życie Skałłona, popełnionym na ul. Natolińskiej, gdzie na Skałłona rzucono bombę. Owczarkówna również została skazana na śmierć, ale i tego wyroku Skałłon nie zatwierdził. Po raz drugi okazał się dżentelmenem, bo chodziło tu o kobietę. O. odsiedziała 10 lat w katordze, skąd i ją zwolniła dopiero rewolucja, która wybuchła w Rosji.

A hajdamacy podpalają...

Lwów, 13. 10.

Wczoraj nad ranem podpalono stertę zboża na folwarku benedyktynek w Lesienicach obok Lwowa. Na miejsce wyruszył ze Lwowa oddział straży pożarnej, który po dwugodzinnej pracy zdołał ogień ugasić. Szkody wynoszą około 10 000 zł. W miejscowości Sielec, powiat Kamionka Strumiłowa, nieznani sprawcy podpalili kilka stert siana.

W związku z pożarem folwarku w Hołhoczach, powiat Podhajce, którego dokonano w ubiegłym miesiącu, wykryto obecnie sprawców tego podpalenia. Są nimi uczeń 6-ej klasy gimnazjum w Rohatynie oraz kowal Łapiszek. W czasie rewizji u Łapiszka znaleziono w miechu kowalskim 6 lontów oraz rakiety, używane przez sabotażystów. Obu aresztowano.

Kilka słów odpowiedzi ks. prob. dr. Szwedowskiemu.

Od pewnego wybitnego Pomorzanina otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wielki sukces odniosła sanacja, gdy zapisać mogła w swoje szeregi schorowanego staruszka ks. dr. Szwedowskiego. Drugi już ks. doktor wstąpił w szeregi sanacyjne, — aleć z niego sanacja nie będzie miała dużo pociechy i pomocy. Ksiądz doktor Szwedowski jest zacnym kapłanem; bezsprzecznie powoduje się dobrą intencją, — ale z jego wywodów wyziera brak orjentacji polit. nie widzi sprawek sanacyjnych, nie zna ideologji sanacyjnej, wierzy naiwnie w frazesy sanacyjne, wierzy, że sanacja — nie ma ubocznych celów, nie przypuszcza, że sanacji — i właśnie jej chodzi najwięcej o mandaty. — — — Nie wie, że pewnie już nie dopisuje pamięć — że sanacja w 1928 roku rozbiła front pomorski, że sanacja w Gnieźnieńskiem z pełną świadomością spowodowała zdobycie jednego mandatu przez Niemców. — Nic nie wie o nędznej, nader szkodliwej robocie sanacyjnej w rozlicznych dziedzinach życia społecznego i państwowego, nic nie wie o usuwaniu Pomorzan przez sanację, nic nie wie o najnowszych praktykach sanacyjnych. Zacny Ks. Proboszczu! gdybyś się należycie orjentował w zakamarkach polityki sanacyjnej i jej metodach nie byłbyś pewnie pisał Twego artykułu. — Szczerze podjąłeś myśl jednolitego frontu pomorskiego, — ale nie wiedziałeś, co za tem się kryje? Gdybyś posiadał należyte informacje o różnych rezolucjach na rzecz jednej listy, fabrykowanych przez sanację moralnym przymusem, gdybyś miał okazję pomówienia z różnymi zależnymi, jak to powstają „dobrowolne" deklaracje i rezolucje „licznych" zebrań, które stanowią nieraz kilku, kilkunastu ludzi, nie byłbyś pisał o nieuczciwej taktyce endecji i innych, a byłbyś taki zarzut zwrócił przeciw sanacji. I zarzut „zaciekłości" byłbyś skierował przeciw sanacji, boć chyba mogłeś tę partyjną zaciekłość zauważyć w każdym prawie numerze „Dnia Pomorskiego", „Nadwiślanina" i innych pisemek sanacyjnych, które nie cofają się przed podłem denuncjatorstwem przeciw opornym.

Może mimowolnie — dajesz jednak nauczkę sanacji. Powiadasz, że nie powinno chodzić o to, która partja mandat zysk, ale o to, by Polak zyskał. Dalej powiadasz, że mandaty trzeba lojalnie podzielić podług liczby głosów, które padły na poszczególne stronnictwa w wyborach 1928. Pięknie! Ale czy wiesz, Księże Doktorze, że sanacja wysunęła z góry warunek, by jej przyznano te mandaty, które w 1928 Niemcom przypadły wskutek rozbijackiej roboty sanacyjnej i jej bałamutnej 30-ki? A A więc zato w nagrodę, że sanacja rozbijącką robotą pomogła w 1928 Niemcom do zdobycia co najmniej 2 mandatów, miały teraz wszystkie stronnictwa dopomóc jej do zdobycia tych mandatów i tem samem wyrazić uznanie dla jej roboty? Jeżeli sanacji, która w 1928 mimo wszelkich sztuczek nie zdobyła żadnego mandatu, chodzi jedynie i wyłącznie o jednolity front, powinna była, pomna na swoje grzechy polityczne, zrzec się z góry mandatów. Mamy poważne dane i odnosimy wrażenie, że byłoby przyszło pomiędzy partjami pomorskiemi do kompromisu, gdyby sanacja, która wszystkich piekielnie nienawidzi i wszystkich łży, nie była wścibiła swego nosa.

Czcigodny Księże Doktorze! Poniewczasie wybrałeś się ze swoim apelem. Sprawie byłbyś się przysłużył, gdybyś to był wczas nawrócił sanację i przekonał ją, że „patrjotyzm" nie polega na pięknych frazesach i obłudnej grze, lecz na szczerej i otwartej współpracy narodowej, że Pomorze nie jest „ziemią obiecaną" dla sanatorów z innych b. dzielnic, z której trzeba tubylców wypierać i wywieść w niewolę sanacyjną na Kresy Wschodnie. Z uznaniem też chętnie podkreślam, że mocno uwydatniłeś w Twem piśmie, że pierwszą rolę należy przyznać tubylcom, czego sanatorzy nigdy nie uznają, a chyba do wyborów ostatecznie swych pomorskich zwolenników na kandydatów wysuwają, aby tubylców obałamucić i wyzyskać dla swoich celów.

Czcigodny Księże Doktorze! Czy rzeczywiście — uwielbiasz pomajowe rządy sanacyjne? W czemże dopatrujesz się ich dodatności i pożyteczności? Nie jestem zaślepionym szowinistą, — ale mimo najlepszej woli nie mogę dopatrzeć się i znaleźć gdziekolwiek jakich korzyści dla narodu i państwa. A powiem Ci, zacny Księże Proboszczu, że to nasze zapatrywanie podzielają i pośufnie zdradzają nawet liczni — przymusowi sanatorzy, a coraz częściej też tzw. ideowi sanatorzy.

Zapaliłeś się, Czcigodny Księże Doktorze, piękną myślą jedności narodowej, a nie znałeś sanacyjnej roboty zakulisowej. — Si tacuisses, philosophus mansisses!

Narodowiec pomorski.

Co obiecywała a co dała sanacja.

1. Obiecywała pomyślność i dobrobyt gospodarczy.

Dała okres największej biedy od czasu odzyskania niepodległości. Wszystkie główne działy przemysłu wykazują od r. 1928 przeciętnie koło 25 proc. spadku wytwórczości. **Siła płatnicza ludności tak zmalała,** że w dwu pierwszych miesiącach obecnego roku budżetowego, kwietniu i maju 1930 r. wpłynęło do skarbu o 45 miljonów zł. mniej niż w tych samych dwu miesiącach r. 1929, a w samym sierpniu 1930 o 29 miljonów zł. mniej niż w sierpniu 1929 r. **Wynikiem biedy są zaległości podatkowe,** które z 239 miljonów w r. 1927 wzrosły do 414 miljonów w r. 1929, chociaż **podatki są ściągane tak mocno, że w trzech latach od 1927 do 1930 przewidziano kar za zwłokę i kosztów egzekucji na 50 miljonów, a ściągnięto 128 miljonów.** W r. 1928 w Polsce zaprotestowano weksli 5 i pół miljona, na sumę 1 miljarda 260 miljonów zł., a same koszty protestów wyniosły 37 miljonów 684 tysięcy złotych.

2. Obiecywała rozkwit rolnictwa, jako warsztatu pracy najliczniejszej części ludności kraju.

Dała niebywałą nędzę na wsi, która idzie w parze z tem, że cena żyta przeciętna w r. 1928-9 wynosiła 35 złotych, a obecnie 18 złotych, wedle wykazów rynkowych, a od 13 do 17 złotych w rzeczywistej sprzedaży.

3. Obiecywała rozumne budżety państwowe i samorządowe.

Ludność płaciła w r. 1926-7 z podatków, opłat itd. do kas państwowych 2 miljardy 133 miljony zł., do kas samorządowych 485 miljonów zł., razem ok. 2 miljardów 600 miljonów zł., a w r. 1929-30, mimo ciężkiego stanu gospodarczego, musiała wpłacić do kas państwowych ponad 3 miljardy, do kas samorządowych 1 miljard 300 miljonów razem ok. 4 miljard. 300 miljonów, czyli więcej o 1 miljard 700 miljonów.

4. Obiecywała wzmocnienie pieniądza państwowego.

Zapas walut obcych w Banku Polskim 31. VII 1928 wynosił 501 miljonów 700 tys. zł., a 20. IX. 1930 spadł do 176 miljonów 200 tys. zł. Wskutek tego Bank Polski między 20-ym a 30-ym września 1930 sprzedał złota za 141 miljonów 620 tys. zł., celem pokrycia potrzeb w walutach zagranicznych. Całość zapasu złota i walut w Banku Polskim 31. XII. 1927 wynosiła 1 miljard 414 miljonów zł., a 30. IX. 1930 tylko 998 miljonów zł.

5. Obiecywała kredyt zagraniczny dla życia gospodarczego Polski po pożyczce stabilizacyjnej z r. 1927.

Od tego czasu nie dostała Polska żadnej pożyczki zagranicznej większego znaczenia, kurs pożyczki stabilizacyjnej polskiej zagranicą spadł z 92 na 85, a innych pożyczek polskich podobnie.

6. Obiecywała wyborcom, że będzie broniła religji katolickiej w Polsce.

Dnia 22-go czerwca 1928 w Senacie większość klubu Be-Be, z marszałkiem Senatu p. Szymańskim i prezesem Be-Be p. Romanem na czele, **głosowała za zniesieniem okólnika, nakazującego praktyki religijne w szkole,** a dnia 7 lutego 1930 wszyscy ks. arcybiskupi, zebrani na naradę w Warszawie oświadczyli, że są zaniepokojeni o dążności przeciwne religji w wychowaniu szkolnem.

7. Obiecywała naprawę ustroju państwowego.

Dotychczas nic nie zrobiono dla naprawy ustroju, a jedyne zapowiedzi rządowe idą w tym kierunku, że ma być zmniejszony nadzór Sejmu i Senatu nad gospodarką budżetową i działalnością ministrów.

8. Obiecywała poszanowanie prawa, rzekomo przed majem gwałconego.

Najwyższa Izba Kontroli stwierdziła w swych sprawozdaniach wydanie w roku budżetowym 1927-28 bez upoważnienia ustawowego 589 miljonów zł., w 1928-29 r. 220 miljonów zł., w 1929-30 r. 72 miljonów zł., a przekroczenia z r. 1927-28 spowodowały oskarżenie ministra skarbu przed Trybunałem Stanu, równocześnie zaś liczne słynne napady pozostały bezkarne.

9. Obiecywała lepsze obyczaje wyborcze i sejmowe.

Sąd Najwyższy w orzeczeniach swych, unieważniających poszczególne wybory, stwierdził szereg fałszerstw na rzecz Be-Be, a posłowie Be-Be wywołali w Sejmie najliczniejsze burdy.

10. Obiecywała wzmocnienie zagranicą powagi państwa polskiego.

Polska nie została wogóle dopuszczona do narad w sprawie zabezpieczenia pokoju przed Niemcami wzamian za zniesienie okupacji Nadrenji. **W układzie z 31. X. 1929 zrzekła się Polska prawa likwidacji majątku obywateli niemieckich w Polsce, które dał jej traktat wersalski, oraz prawa odkupu 14 tys. osad kolonistów niemieckich,** obywateli polskich, do których wogóle nie powinny się wtrącać żadne układy państwa niemieckiego z Polską. Wszystko to dzieje się w czasie urzędowych pogróżek Niemiec przeciw granicom państwa polskiego.

Podejrzana wiadomość.

Warszawa, 14. 10. Tel. wł.

Sanacyjno — pułkownikowska „Iskra" donosi, że b. poseł Stronnictwa Narodowego p. Aleksander Dębski, przebywający w więzieniu w Brześciu n/B. miał odmówić podpisania deklaracji, wyrażającej zgodę na kandydowanie i oświadczyć, że kandydować nie zamierza. Wiadomość ta jest bardzo podejrzana.

Zgon matki więźnia brzeskiego.

Kraków, 14. 10. Tel. wł.

Matka b. posła Putka, przebywającego obecnie w więzieniu brzeskiem, umarła. Na dwa dni przed śmiercią zwróciła się ona do prezydjum „Wyzwolenia" z prośbą o wszczęcie starań u władz śledczych, aby te pozwoliły jej jedynemu synowi zobaczyć się z nią przed zgonem.

A to co znowu?!

Golub, 14. 10. Tel. wł.

Donoszą nam, że ostatnio policja z sąsiedniego Dobrzynia dowiadywała się w miejscowej agenturze czasopism, kto i jakie pisma abonuje. Policjant chciał koniecznie wiedzieć nazwiska owych mieszkańców i tytuły gazet, jakie ci mieszkańcy kupują, względnie abonują. Zagroził też, że jeżeli tych informacyj nie otrzyma dobrowolnie, to wydobędzie je w sposób urzędowy.

Ciekawiśmy tylko, na jakiej podstawie prawnej policja dobrzyńska pragnie ujawnić gwarantowaną ustawowo tajemnicę handlową?

Aresztowanie.

Ostrów, 13. 10.

Prokurator Sądu Okręgowego w Łomży dnia 11 bm. zarządził aresztowanie i osadzenie w więzieniu w Łomży Romana Janowskiego, prezesa zarządu powiatowego P. S. L. Wyzwolenie Ostrowi Mazowieckiej. Janowskiego postawiono w stan oskarżenia z art. 129 za kolportaż nielegalnych wydawnictw i art. 138 za czynne znieważenie policjanta na służbie.

Konfiskata.

Kraków, 13. 10. Tel. wł.

Krakowski „Głos Narodu" uległ konfiskacie za artykuł pt. „Walka, jej metody i jej koniec". Po konfiskacie ukazał się drugi nakład tego pisma.

J. I. Kraszewski. 64

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Gniew słowa jej wyrzec nie dawał; z osłupienia wychodząc, posunęła się krok i, nim ją postrzeżono, szarpnęła za rękę Watzdorfa. Wzrok jej straszny był, usta drżały; Frania, podnosząc oczy, zobaczyła to piorunujące oblicze matki przed sobą. Nie przerażona nawet jednak, zwolna cofnęła się krok tylko, gdy Watzdorf machinalnie ręką szukał szpady, jeszcze nie widząc, kto ich nastraszył.

Dopiero zwróciwszy się, gdy ujrzał hrabinę, stanął blady i milczący, jak winowajca na uczynku pochwycony.

W. ochmistrzyni w gniewie odezwać się nie mogła, chwytała powietrze, ciskała pierś ręką, a drugą wskazywała nakazująco drzwi.

Watzdorf wprzód jednak, nim spełnił ten rozkaz, schylił się do ręki Frani, która się wyciągnęła ku niemu i przyłożył ją do ust w chwili, gdy matka mu ją wydarła, stanęła, zasłaniając córkę i, cała trzęsąc się, wciąż drzwi pokazywała. Krystjan spojrzał na bladą hrabiankę i wyszedł powoli. Ochmistrzyni padła na kanapę.. Frania pozostała jak posąg zimna i obojętna, twarzyczka jej tylko bladością się okryła. Hrabinie z gniewu łzy spłynęły po twarzy.

— Bezwstydna! — zawołała. — Do tego więc doszło, że w swojem mieszkaniu pozwalasz sobie dawać schadzki mężczyznom! w obliczu całego dworu!

— Bo go kocham! — odpowiedziała chłodno córka. — Tak, kocham go!

— I śmiesz mi to mówić! wyrodna!

— Dlaczegożbym nie miała mówić, co czuję?

Hrabina łkała, milcząc.

— I myślisz, że ja na to dozwolę? Że dla tej głupiej miłości, dla takiego człowieka, który jest niczem nawet na dworze, twoją przyszłość poświęcę? Nigdy w świecie!

— Jam się wcale tego nie spodziewała, ażebym być mogła szczęśliwą i uczciwą — odpowiedziała zimno hrabianka. — Los mój mogłam przewidzieć zgóry.

— Tyś oszalała? — zawrzała matka.

Frania usiadła w krześle naprzeciw niej, ze stojącego na stole bukietu wyjęła machinalnie jeden kwiat i do ust go poniosła.

Zimna, szyderska rezygnacja biła z jej twarzy, spojrzenie matki spodziewało się innego wrażenia i cofnęło przelękłe.

— Szczęściem, mógł wyjść niewidziany — poczęła jakby sama do siebie. — Jutro te drzwi zabić każę, a ciebie zamknę jak niewolnicę... Mogłażem się tego spodziewać dożyć tego?...

Frania, wciąż kwiatek gryząc, zdawała się gotową na wysłuchanie wszelkich wyrzutów, jakie się matce czynić jej podobało.

To milczenie prawie pogardliwe dziecka gniew jeszcze większy wzniecało w hrabinie. Zerwała się z siedzenia i wielkiemi krokami chodzić zaczęła po pokoju.

— Jeśli Watzdorf waży się jeszcze raz zbliżyć, przemówić, spojrzeć na ciebie, biada mu! Padnę do nóg pani, powiem Sułkowskiemu, zamkną go na wieki!

— Nie spodziewam się, ażeby się na to naraził — odezwała się hrabianka. — Właśniem mu dziś wszelką odjęła nadzieję; powiedziałam mu, że sobą nie władnę, że mną jak niewolnicą rozporządzą, że pójdę za kogo mi każą, ale jego kochać będę...

— Mnie to śmiesz mówić?...

— Jeszcze raz mamie powtórze, jestem otwartą, mówię, co myślę. Ten, co się ze mną ożeni, będzie wiedział, czego po mnie spodziewać.

Hrabina matka rzucała na córkę dziwne wejrzenie, groźby pełne, ale zmilczała.

Nagle z załamanemi rękoma stanęła śmiejąc się gorzko, odpowiedziała Frania — Niewdzięczna! niewdzięczna! — poczęła głosem czulszym. — Właśnie w chwili, gdy ja ci z panią naszą najświetniejszy los starałam się przygotować.

— Ofiary w złotogłów ubranej — przed Franią.

nia. — Tego losu jam dawno miała przeczucie. Los ten mnie minąć nie mógł.

— I nie minie cię, bo wiesz, że woli pani twej opierać się nie możesz, ani woli matki, ani woli pana.

— Który żadnej woli nie ma — szepnęła hrabianka szydersko.

— Milcz! — przerwała groźno hrabina. — Szlam ci o szczęście oznajmić, a znalazłam wstyd i hańbę!

— Mnie nawet oznajmywać nie potrzeba o tem, o czem wiem dobrze. Sułkowski żonaty, więc zapewne przeznaczoną jestem za żonę drugiemu ministrowi króla, Brühlowi. Tegom się dawna spodziewała. Rzeczywiście nic to wielkie!

— Większe, niżeliś zasłużyła — powiedziała matka. — Cóż możesz mieć przeciw temu najmilszemu, najrozumniejszemu z ludzi?

C. d. n.

Przegląd prasy.

Sanacyjna pstrokacizna.

„Głos Narodu“ słusznie ironizuje z powodu zjednywania sobie przez sanację grupy, która spowodowała rozłam w Str. Chłopskiem i która jest właściwie zbiorowiskiem indywiduów od parcelacj bez odszkodowania, przechodząc dalej do ogólnej charakterystyki tej przyszłej sanacji, taki daje obraz:

Zresztą będzie to prawdziwa kolekcja osobliwości, ta sanacja przyszła! **Interesujący widok na nią daje nam jej lista państwowa!... Jeden (na szczęście) ksiądz, ale za to dwóch Żydów.** Jeden książę (Radziwiłł), ale zato dwóch autentycznych socjalistów. Co się zaś tyczy wyznań, to chyba każda sekta będzie miała reprezentację w przyszłej sanacji. Boć i tatarzy litewscy — jak dziś donosi prasa rządowa — opowiedzieli się za BB. a i „biskup“ hodurowców, Stapiński, już dobił targu z sanacją.

Redaktorowie z „Czasu“ i „Dnia Polskiego“ śmiali się z centrolewu i wytykali mu jego ideową pstrokaciznę. **Czy jednak może być większa pstrokacizna od tej, jaką jest lista państwowa sanacji?**

Z tych samych tedy powodów, z jakich nie mogliśmy się zgodzić na centrolew, z tych samych zwalczać będziemy sanację. Zlepek sztuczny, bez idei przewodniej, bez więzi moralnej, bez programu, — naciskany z prawej strony przez partję ks. Radziwiłła, a z lewej przez „Frakcję Rewolucyjną“ i przez nowoutworzoną secesję ze „Stronnictwa Chłopskiego“.

Niechże nam teraz „Czas“ wyjaśni, jak to ten „Pra- - Centro - Lew“ sanacyjny zabezpieczy silną, katolicką, narodową Polskę! Prosimy! Moraczewski, Kosiba (Stron. Chłopskie“) wzgl. Sanojca, Bojko, Stapiński, ks. Radziwiłł! Socjaliści, parcelanci bez odszkodowania, katolicy, hodurowcy, pułkownicy, arystokraci!

Plebiscyt.

Umieszczenie na państwowej liście sanacyjnej nazwiska premjera Piłsudskiego ocenia **„Gazeta Warszawska“** w ten sposób:

„Ważnem jest naturalnie nie to, że **wśród wyszydzanych „panów posłów“ i „ślabowanych portek“ wyczyniających nieznośny „zepsuty bigos“ sejmowy, ma ochotę zasiąść nowy „pan poseł“ — Józef Piłsudski,** ale ta okoliczność, że umieszczanie nazwiska premjera jawnie i niedwuznacznie, nadaje liście sanacyjnej charakter jego własnej listy, a zbliżające się wybory zamienia na quasi plebiscyt: za, lub przeciw Piłsudskiemu.

Dalej zaś oświadcza „Gaz. Warsz.“:

„Stronnictwo Narodowe oddawna zapatrywało się na zbliżające się wybory jako na plebiscyt, dotyczący bezpośrednio osoby p. Piłsudskiego. Od innych grup politycznych pod tym względem różniliśmy się jednak i różnimy tem, że dla nas sprawa negatywnego stosunku do rządu Piłsudskiego kwestji nie wyczerpuje.

Zwalczając i krytykując ten rząd, oraz cały system pomajowy, robimy to w imię własnego pozytywnego programu i w imię niewzruszonych zasad, na jakich winny się opierać państwo i życie publiczne narodu.

Do zbliżających się wyborów idziemy z pozytywnemi wskazaniami zarówno w zakresie ustrojowym, jak i gospodarczo-politycznym i dzisiejsze rządy zwalczamy przedewszystkiem dlatego, że, pozbawione wszelkiego programu i wszelkich wyraźnych stałych zasad, muszą doprowadzić kraj do katastrofalnych trudności i ciężkiego położenia we wszystkich dziedzinach życia państwowego. **Szerokie koła naszych zwolenników w kraju rozumieją dobrze nasze intencje i w zbliżającym się plebiscycie, pomimo trudności, pomimo nacisku i pomimo teroru, potrafią mężnie dać wyraz swoim poglądom i swojej niezachwianej wierze, że w naszym programie leży właściwa droga i znajdują się właściwe cele polityki „narodu i państwa“.**

„Pięć lat więzienia za agitację wyborczą“.

„Słowo“ kieleckie podaje następujący charakterystyczny obrazek, ręcząc za jego autentyczność:

W pewnej miejscowości, w powiecie kieleckim, jeden z policjantów zaszedłszy do gospodarza wiejskiego wdał się z nim w rozmowę i tłumaczył mu, że teraz kto będzie agitował na jakąś listę, to będzie karany pięcioletniem więzieniem.

Źle jednak trafił, bo wieśniak miast się stropić, rezolutnie odpowiedział:

„Aha, to jak pan komendant będzie nas namawiał na rządową listę, to też pójdzie do więzienia“.

Odpowiedź ta nie bardzo przypadła do gustu stróżowi bezpieczeństwa, ale ponieważ trudno walczyć w imię sanacji, gdy spotyka się z logiką, odszedł dalej w nadziei, że spotka głupszych, którym łatwiej będzie trafić do przekonania.

„Mus oszukaństwa“.

„Robotnik“ w następujący sposób ocenia szanse wyborcze BB, oraz charakteryzuje metody, jakiemi stronnictwo to się posługuje:

Obóz rządowy, sławetny B. B. W. R., przedstawia jedynie w swojem rodzaju widowisko. Obóz ten korzysta z materjalnego i — jeśli wolno nadużyć tu tego słowa — moralnego poparcia Rządu, władz administracyjnych, całego aparatu państwowego. **Obóz ten ma liczną prasę, subsydjowaną z funduszów, zwanych gadzinowemi, a kierowaną jednolitą komedją „Iskry“, rozsyłającej do tej prasy poufne wskazania i rozkazy.** Obóz ten chełpi się, że jednoczy wszystkie zawody i wszystkie stany, wszystko bogactwo i wszystką nadzieję, wszystko zdrowie i wszystką chorobę Rzplitej, że jest — jednem słowem — najwspanialszym wyrazem „państwowości“ polskiej.

Zdawałoby się, że obóz rządowy ma idealne warunki zwycięstwa w wyborach, że powinien zlekceważyć swych przeciwników i nie zwracać na nich żadnej uwagi, że ze spokojem i z godnością należną obozowi „państwowemu“, przedstawi opinji publicznej swój program „państwowy“.

Takby się zdawało... ale „rzeczywista rzeczywistość“ wygląda nieco odmiennie. Żeby przedstawić jakiś program — trzeba go mieć, zaś BB. żadnego programu nie ma — i wobec panującej tam pstrokacizny — mieć gon ie może. Nie mają więc czem się pochwalić.

„BB. robi wszystko, by w oczach ludności oczernić i zohydzić przeciwników, paraliżować ich ruchy, deprawować ich szeregi. **„Mus oszukaństwa“** — oto hasło wyborcze BB. i przyznać trzeba, że w tym fachu obóz rządowy wykazuje niepospolite mistrzostwo.

Takiej ofensywy podłości Polska jeszcze nie przeżywała.

Oto dziś atakuje się stronnictwa opozycyjne lewicy i środka za to, że idą w rozsypkę i nie porozumiewają się ze sobą, by nazajutrz atakować poszczególne stronnictwa za samo dążenie do porozumienia.

Oto szczuje się masy chłopskie przeciw robotnikom, a robotników przeciw chłopom.

Oto jedna kompanja waletów przypuszcza szturm na endecję, strasząc ją centrolewem, a inna kompanja „ostrzega“ przed zwycięstwem centrolewu, jako zwycięstwem endecji.

Oto endecję zwalcza się za nacjonalizm i germanofobstwo, a samemu woła się o drugi Grunwald.

Oto jedni wysłannicy B. B. stają w „obronie“ kościoła przed centrolewem, a inni pomstują na Centrolew, że zaprzedał się klerowi.

Oto mała próbka środków, jakich użył dotychczas obóz rządowy w swej kampanji yborczej. Co jutro przyniesie — zobaczymy“.

Składajcie ofiary na akcję wyborczą listy narodowej na Pomorzu.

Ofiary przyjmują: Wiel. ks. prob. Zakryś, p. Dr. Piotrowski, apteka, admin. „Gazety Wąbrzeskiej“ ul. Chełmińska 1.

P. Bartel zagniewany na sanację.

Publiczną było tajemnicą, że p. Bartel jest w bardzo złych stosunkach z sanacją. Znalazło to swój wyraz w tem, że p. Bartla niema na listach państwowych BB. do Sejmu i Senatu.

„Wielokrotny premjer — pisze „Naprzód“ — wysuwany zawsze, gdy chodziło o ukrycie jakiejś „gierki“ obecnie rzucony został na śmietnik. A niedawne to czasy — kwiecień 1929 — gdy p. Piłsudski zapewniał, że z „panem Kazimierzem“ nigdy się na stałe nie rozstanie, zaś „pan Kazimierz“ zapewniał, że na każde zawołanie stanie do apelu. I stnął w grudniu 1929, gdy trzeba było wywieść Sejm w pole po dymisji p. Świtalskiego wielkiem hasłem o zmianie konstytucji, której — wiemy to z listu Daszyńskiego — decydujący czynnik wcale nie chciał.

W świetle tego pominięcia można zrozumieć, że **p. Bartel po ostentacyjnem wyrzeczeniu się mandatu zrobił jeszcze bardziej ostentacyjny gest: złożył wizytę pani Kosmowskiej, co mimo kurczowych zaprzeczeń prasy sanacyjnej, przecież jest prawdą. P. Bartel zerwał wszystkie nici łączące go z sanacją,** gdyż nawet nie przyjął wyboru na rektora politechniki lwowskiej, w dzisiejszych warunkach godność sanacyjna albo żadna“.

Prowokacja.

„Gazeta Polska“, wspominając o aresztowaniu b. posłów, pyta cynicznie:

„A więc wzburzone rzekomo i wrzące od gniewu masy ludowe miały możność i impuls dość zdawałoby się ostry, do wyrażenia swej opinji, nie czekając wyborów. Jednak spokój panuje w Rzeczypospolitej“.

„Gazecie Polskiej“ odpowiada **„Robotnik“** w te słowa:

Mamy tu jawną prowokację. **Be-Be pragnąłby niepokojów, by mieć pretekst do odroczenia, czy uchylenia wyborów.** A ten „spokój panuje w Rzeczypospolitej“, — czyż nie przypomina łudząco owo „ordre regne a Varsowie“ (spokój panuje w Warszawie) z czasów najazdu rosyjskiego?

Cygańskie metody.

„Naprzód“ trafnie określa metody Be-Be jako cygańskie:

„Posługiwano się dotychczas i będzie się posługiwało dalej w tej robocie metodami i wyczynami, jakiemi posługiwali się dawniej Cyganie na jarmarku końskim: nie tyle im zależało na zachwaleniu własnego towaru ile na poniżeniu konkurencyjnego, sam nie sprzeda, ale konkurent też wróci ze swą szkapą do domu. Sanacja czuje a jej komiwojażerzy potwierdzają to odczucie, że opinja jest przeciw niej; że normalnemi środkami nie pociągnie za sobą wyborców, więc próbuje odebrać ich przeciwnikom. Robi się to, jak narazie, w dwojaki sposób: **1(przez aresztowanie przywódców,** 2) przez wnoszenie zamętu i rozbicia do szeregów opozycji“.

Od protestantyzmu do bezbożnictwa.

W naczelnym organie wojującego bezbożnictwa w Polsce, w „Wolnomyślicielu polskim“ artykuł wstępny wyszedł z pod pióra czołowego pisarza protestantyzmu w Polsce, p. Hulki Laskowskiego.

Ten sojusz przedstawiciela protestantyzmu polskiego z organizacjami zdecydowanie ateistycznemi posiada swe źródło w nienawiści do wszystkiego, co podciągnąć można pod wspólny mianownik katolicyzmu, Rzymu, Watykanu.

Artykuł Hulki Laskowskiego jest naiwną apoteozą protestantyzmu; inwektywy, insynuacje pod adresem Kościoła, które rozsadzają treść zasadniczą, utrzymane są na poziomie sowieckich wydawnictw bezbożniczych.

P. Laskowski jest istotnie powolnomyślicielem. Do świadomości jego nie dotarły jeszcze ani rezultaty badań współczesnych historyków, ani też nie zdołał zobrazować sobie sytuacji w Europie z lat ostatnich, i operuje wciąż jeszcze oklepanemi, wytartemi jak stara moneta, frazesami.

Czy można poważnie traktować pisarza, który pozwala sobie na takie inwektywy: **„Katolicyzm zabija wszelką inicjatywę“. „Wszystkie (sic!) kraje katolickie to nędza i ciemnota“. „Katolicyzm to stagnacja, reformacja — to postęp“.**

Dzisiaj już nawet na wiecach nie używa się tego rodzaju argumentów.

Po-wolnomyślność protestanckiego pisarza jest istotnie... klasyczna.

Po co i za czyje pieniądze?

Na terenie naszego miasta i powiatu organizacje przysposobienia wojskowego stoją na dość wysokim poziomie. Mamy dobrze zorganizowane i sprawnie działające towarzystwa Młodzieży Katolickiej, Powstańców i Wojaków, gniazda sokole oraz liczne hufce szkolne pozostające pod opieką pow. komendanta P. W. i W. F. Na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wydaje sam powiat rocznie 15 tys. zł. Sejmik Powiatowy uchwalając budżet akceptował powyższą pozycję jednogłośnie rozumiejąc ważność tej sprawy.

Z rozwoju organizacji P. W. i W. F. mogliśmy dotąd być zadowoleni. Nie zadowalało to jednakże tut. przywódców „sanacji“ przywykłych do tworzenia bojówek partyjnych kosztem grosza publicznego. To jedno niezadowolenie „sanatorów“. Drugim był fakt, że organizacje te nie były zarażone jakimkolwiek złym wpływem zwlaszcza politycznym. Nadchodzący okres wyborów do Sejmu skłonił miejscową „sanację“ do założenia jeszcze jednej organizacji „P. W. W. F.“, którаby pełniła funkcję bojówki w czasie wieców przedwyborczych — do założenia „Strzelca“.

Do roboty tej „kompetentni“ powołali niejakiegoś Nikosiewicza z Jawona, który w Wabrzeźnie „Strzelca“ już zorganizował

O „Strzelcu“ samym w razie potrzeby napiszemy więcej.

Narazie przypominamy tylko wszystkim czytelnikom bandycki występ strzelców w Kutnie oraz znaną instrukcję władz naczelnych tej organizacji, która nakazuje współpracę z „Ogniskiem“. **„Ognisko“ zaś jest wszystkim czytelnikom znane jako potępione przez XX. biskupów. Zatem mamy nadzieję, że żaden rodzic katolik nie zezwoli swemu synowi na wstąpienie do „Strzelca“ gdzieby pozostawał pod wpływami wrogiemi religji.**

Każdy Polak—patrjota, któremu leży na sercu dobro Narodu i Państwa odda głos na liste narodową

nr. 4

z marsz. Trąmpczyńskim na czele.

KRONIKA.

Czwartek: Najcz. Serce N. M. P.
Piątek: Jadwigi.

⊙ **Wyścig treningowy** Tow. Kolarskiego „Pogoń“ odbył się się ub. niedzieli na trasie 100 klm. Startowało 11 kolarzy, z których bieg ukończyło 6 i to: jako pierwszy przybył do mety Władysław Nitka. Mimo więc zimnego powietrza i niekorzystnych warunków atmosferycznych młodzi kolarze w pracy nad wykwalifikowaniem się, nie ustają.

⊙ **Tragiczny koniec zabawy.** W ub. niedzielę w pobliskich Książkach w czasie odbywającej się tam zabawy tanecznej, powstała bójka między grupą jej uczestników. Koniec bójki był tragiczny. **Nożem ugodzony został w czasie bójki niejakiś Erwin Libudzki z Nowego Dworu w powiecie grudziądzkim.** Podejrzany o zadanie ciosu nożem jest niejakiś **Władysław Tomaszewski** z Łopatek, który został aresztowany. Ugodzonego nożem przewieziono do szpitala w Wąbrzeźnie, gdzie jednakże zmarł nazajutrz rano.

⊙ **„Władca Sahary“.** Kino „Słońce“ wyświetla od czwartku począwszy przecudny film Wschodu pt. **„Władca Sahary“** Film ten zadowolił najwybredniejszych znawców i smakoszy filmowych. Pobyt więc na przedstawieniu tym będzie równoznacznym z rzeczywistem oglądaniem dalekiego Wschodu. Jako drugi program wyświetla się potężny dramat współczesny pt. **„Najpiękniejsza kobieta Paryża“.**

⊙ **Kino Dwór Wąbrzeski** wyświetla jutro we czwartek, dnia 16 bm. i w piątek 17 film sensacyjny pt. **„Postrach w pustyni“. Uwaga: Wstęp na salę 2 osoby na 1 bilet.** Od soboty wielka premjera wspaniałego filmu z czołową obsadą **Iwana Petrowicza oraz Lil Dagover,** którzy się ukażą w potężnym dramacie pt. **Noce bezsenne, noce szalone.** Film pełen drastycznych momentów i emocji. Motto: Cóż kruszy serce, wstrząsające podstawą życia bardziej, niż miłość beznadziejna.

⊙ **Występy teatru.** Warszawska opera objazdowa wystawiła wczoraj **„Jasia i Małgosię.** Dziś odegra znaną operę **„Carmen“.** Wszystkim wielbicielom muzyki i śpiewu zalecamy pójść na powyższe przedstawienie.

⊙ **Przypomnienie o terminie płatności podatków.** Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych na Bydgoszcz powiat, przypomina, że w miesiącu październiku 1930 r. przypadają terminy płatności następujących podatków: 1. Podatek gruntowy za II półr. 1930 r. (płatny od 15. 10. do 15. 11. 1930 r.), 2. Wykupienie świadectw handlowych i przemysłowych za przedsiębiorstwa, otwarte w październiku 1930 r. (od dnia otwarcia). 3. Podatek obrotowy za miesiąc wrzesień 1930 r. od przedsiębiorstw osób fizycznych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe z świadectwami I i II kategorji handlowej i I do V kategorji przemysłowej, oraz przedsiębiorstw osób prawnych bez względu na kategorję świadectwa przemysłowego (płatny do 15. 10. 1930 r.). Płatną jest również III zaliczka na podatek obrotowy za 1930 r. (Za III kwartał 1930 r. płatna do 15. 10. 1930 r.). 4. Podatek dochodowy za 1930 r. (według otrzymanych nakazów płatniczych, które w najbliszym czasie będą rozesłane, płatny w terminie do dnia 1. 11. 1930 r.). 5. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych (płatny w 7 dniach po potrąceniu przy wypłacie poborów). 6. Raty względnie cała zaległość wszelkich innych podatków, których spłata rozłożona była na raty lub odroczona, z terminem płatności w oznaczonym dniu października 1930 r. 7. Wszelkie inne podatki i należności nie odroczone i nie rozłożone na rtay, których termin płatności upłynął przed 1 październikiem 1930 r., jak również całą zaległość tych podatków i należności, których spłata była rozłożona na raty względnie odroczona, a termin którejkolwiek z rat przekroczony.

Polski komisarz graniczny od maja więziony w Królewcu.

Berlin, 13. 10.

Biuro Wolffa ogłasza komunikat pruskiego ministerjum sprawiedliwości treści następującej: W sprawie karnej przeciwko polskiemu komisarzowi granicznemu Adamowi Biedrzyńskiemu z Czerska, znajdującemu się chwilowo w więzieniu śledczem w Królewcu, sędzia śledczy przy Trybunale Rzeszy radca Lueben w Królewcu zamknął dochodzenie wstępne, odsyłając akta i dowody rzeczowe do nadprokuratora w Lipsku celem postawienia wniosku. O treści postępowania wstępnego oraz o wyniku śledztwa nie można narazie donieść żadnych szczegółów ze wzgl. na par. 11 ustawy Rzeszy z dnia 3 czerwca 1914 roku przeciwko zdradzie tajemnic wojskowych.

Biedrzyńskiego jak wiadomo porwali Niemcy na granicy polskiej pod Opaleniem w dniu 24 maja br. Śmierć poniósł wówczas komisarz polskiej straży granicznej śp. Liśkiewicz, którego Niemcy zastrzelili. — Uderza tylko, że rząd polski jakoś nie interwenjuje w tej sprawie dość energicznie. Również i cała sanacja, wrzeszcząca w obecnej chwili na całe gardło o „jednolitym froncie przeciwniemieckim" milczy jak zaklęta. Nowy to dowód jak ten front „przeciwniemiecki" wygląda w praktyce!

Samobójstwo Polaka w Wiedniu.

W Wiedniu popełnił samobójstwo przez rzucenie się w nurty Dunaju podoficer wojsk polskich Piotr Ostrowski. Ostrowski był przed kilku laty podczas ćwiczeń wojskowych raniony ciężko w szczękę odłamkiem pocisku armatniego, który eksplodował za wcześnie. Ostrowski przybył do Wiednia, aby zasięgnąć porady lekarzy wiedeńskich. Widocznie stracił on nadzieję odzyskania zdrowia i to prawdopodobnie było powodem samobójstwa.

Tragiczna śmierć pilota.

W Pradze czeskiej pilot wojskowy, major Knazikowski, spadł wraz z samolotem w czasie dokonywania ćwiczeń akrobatycznych. Z pod gruzów samolotu wydobyto zwłoki Knazikowskiego. Samolot spadając zawadził o dach koszar, raniąc przytem ciężko jednego żołnierza. Dochodzenia wstępne zdają się wskazywać, że przyczyną katastrofy było złamanie się w czasie lotu sterów.

Z ostatniej chwili.

Chełmża, 15. 10. Tel. wł.

Aresztowano tu b. posła socjalistycznego Stanisława Nehringa rzekomo za działalność wywrotową.

Z życia Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Ubiegłej soboty, tj. dnia 11 bm. odbyło się o godzinie 19.30 w salce Rady Miejskiej posiedzenie zarządu K. P. H. przy tutejszym hufcu harcerskim.

Zebranie zagaił przy licznym udziale członków prezes Koła p. kier. J. Nałęcz, witając nowego opiekuna III M. D-ny H. p. Myczkowskiego. Na porządku dziennym były bardzo ważne sprawy dotyczące rozwoju drużyn harcerskich na naszym terenie.

Komendant hufca zdał sprawozdanie z akcji letniej popartej w wielkiej mierze przez K. P. H. Drużyny zorganizowały od 1—15 lipca br. obóz stały nad jeziorem kamionkowskiem, który skupił w sobie 20-tu harcerzy. Obozem kierował druh Falkowski z hufca toruńskiego w czasie nieobecności tutejszego komendanta hufca.

Jednego harcerza wysłano na kurs instruktorski w Jastrzębiej Górze nad morzem, który zdobył tam stopień instruktorski.

Dwóch harcerzy wysłano na kurs drużynowych również w Jastrzębiej Górze, którzy tam zdobyli stopnie technicznego wyrobienia harcerskiego. — Dwaj inni harcerze udali się na miesięczną wędrówkę krajoznawczą nad morze, goszcząc u drużyn lwowskich i bydgoskich.

Komendant hufca został w sierpniu zaangażowany do komendy kursu instruktorskiego Chorągwi Śląskiej w pierwszym ośrodku harcerskim, posiadającym własną szkołę instruktorską, w Buczu Harc. na Śląsku koło Wielkich Górek.

Podnieść należy wielką pomoc w tej akcji letniej tutejszego komendanta PW. i WF., który specjalnie nawet z prezesem KPH. zużytkował obóz nad jeziorem kamionkowskiem.

Ze sprawozdania kasowego wynikło, że w kasie KPH. z zebranemi ostatnio składkami jest około 600.00 zł.

Na wniosek opiekuna tworzącej się drużyny wodnej p. dr. Podlaszewskiego przeznaczono 300 zł na zakup łodzi żaglowej.

Pozostałe zaś pieniądze przeznaczono na zakup namiotów, które harcerze uszyją sobie sami pod kierunkiem p. dr. Podlszewskiego i komendanta hufca.

W dalszym ciągu ustalono przypuszczalny program pracy na rok przyszły.

Na początku grudnia b. r. ma się odbyć walne zebranie KPH. połączone z przeglądem drużyn harcerskich z okazji mijającej 100-ej rocznicy powstania listopadowego.

W lutym odbędzie się raut dla członków K. P. H.

W czerwcu zaś z okazji 10-lecia harcerstwa wąbrzeskiego, odbędzie się zlot Hufca Harcerskiego połączony z festynem.

Zarząd KPH. stwierdził, że Hufiec Harc. coraz lepiej się rozwija, a dowodem tego są nowotworzące się drużyny w Golubiu, Książkach i Kowalewie; — idzie to w myśl hasła rzuconego przed ostatnią konferencją starszyzny, która stworzyła dewizę pracy „ofensywa na młodzież".

Postanowiono również zwrócić więcej uwagi na tworzące się na naszym terenie harcerstwo żeńskie.

Z obrad zarządu KPH. wynikało, że społeczeństwo coraz bardziej się przekonywuje, że metody skautowe przedewszystkiem realizują odrodzenie narodowe, na które trzeba baczną zwrócić uwagę.

Przed trzystu laty.

Tragedja wyprawy podbiegunowej poławiaczy wielorybów.

Nie przebrzmiały jeszcze echa odnalezienia szczątków Andree'go i jego towarzyszy, gdy nadchodzą z Oslo wieści, iż radjotelegrafista i obserwator Norweskiego Instytutu Meteorologicznego, Olonkin, odnalazł na podbiegunowej wyspie Jan Mayen ślady innej, znacznie wcześniejszej wyprawy. Opierając się na rybackich podaniach, głoszących, że na wyspie zaginęła przed kilkuset laty wyprawa holenderskich poławiaczy wielorybów, radjotelegrafista wszczął poszukiwania i po żmudnem szperaniu natrafił w zatoce Fok na wzgórze, przypominające grobowiec wikingów. Olonkin odgrzebał stertę kamieni, pod któremi znalazł czaszkę ludzką, kilka szczęk i deski, stanowiące widocznie resztki trumien. Dalsze poszukiwania umożliwiły wydobycie siedmiu ludzkich kościotrupów.

Tragiczna zagadka śmierci odważnych rybaków została odsłonięta w dzienniczku przywódcy wyprawy, niejakiego Jacobsena. W roku 1633 wyruszyła z Holandji ekspedycja poławiaczy wielorybów. Połów nie był jeszcze zakończony, gdy nadeszła zima. Siedmiu uczestników wyprawy z Jacobsenem na czele postanowiło przeczekać zimę na wyspie. Liczyli oni na to, że wyżywią się mięsem wielorybiem i niedźwiedziem, tych bowiem wyspa posiadała poddostatkiem. Jednakże z nastaniem zimy nadszedł mrok. Polowanie w ciemnościach było niemożliwe. Nieznaczne zapasy solonego mięsa zostały wkrótce spożyte, szerząc szkorbut wśród członków wyprawy.

O głodzie i chłodzie spędzili rybacy długą podbiegunową zimę. Gdy nadeszła wiosna i pierwsze promienie słońca oświetliły wyspę, Holendrzy byli już zbyt osłabieni, aby wyruszyć na polowanie. Pod datą 20 marca Jacobsen notuje w swym dzienniczku:

— „W pobliżu postoju ubiliśmy niedźwiedzia. Jesteśmy jednak tak wycieńczeni, że nie możemy zeń ściągnąć skóry". —

W pierwszy dzień Wielkanocy (na początku kwietnia) Jacobsen zmarł. Inny uczestnik wyprawy notuje 22 kwietnia:

— „Nie mamy nic do jedzenia i powoli umieramy. Prócz mnie nikt już się nie może poruszać, ale i ja łażę tylko na czworakach". —

27-go kwietnia tenże uczestnik wyprawy zapisuje, iż zabił psa i ugotował jego mięso. Po trzech dniach notuje on swe ostatnie słowa: — „Wiatr wieje bez ustanku. Słońce świeci. Kto...". — i na tem dzienniczek urywa się.

W czerwcu 1634 roku przybył na wyspę Jan Mayen statek rybacki. Ciała nieszczęsnych uczestników wyprawy zostały uroczyście pochowane i dopiero obecnie odnalezione.

Uniwersalny człowiek do sprzedania.

Niewolnictwo oddawna już zostało zniesione i zakazane. Nawet w dalekiej Abisynji na żądanie Ligi Narodów zabroniono handlowania niewolnikami. I oto w centrum Europy, w jednem z pism transsylwańskich (w Rumunji) ukazuje się następujące ogłoszenie:

— „Mam lat 39, jestem wysokiego wzrostu. Gotów jestem sprzedać siebie na przeciąg 6-ciu lat, a właściwie — swe siły fizyczne i umysłowe, temu, kto zaofiaruje najwyższą cenę. Prawo własności co do mej osoby przeleję na drodze prawnej. Podejmuję się wykonania robót artystycznych na jedwabiu i skórze, wszelkich prac z zakresu szycia, rzeźby, prowadzenia ksiąg buchalteryjnych, pisania poematów, nowel i sztuk scenicznych, układania mów politycznych, pełnienia funkcyj prywatnego sekretarza, ułożenia bibljotek, fotografowania i wywoływania, wykonania robót ogrodniczych, hodowli kwiatów, doglądania uli, prowadzenia robót budowlanych. Na żądanie mogę złożyć kaucję". —

Niestety, ogłoszenie nie podaje ceny minimalnej, na jaką oszacował siebie ów uniwersalny człowiek.



„Szachista kupuje krawat".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.